



STOP

**WILCZEJ
DEZINFORMACJI**

Henryk Okarma

Szanowny Czytelniku,

oddajemy do Twoich rąk zbiór istotnych informacji o wilkach. Nie można milczeć wobec wszechobecnej dezinformacji na ich temat. Powielając nieprawdziwe, często infantylne treści, szkodzimy przede wszystkim tym drapieżnikom. Również politycy, którzy są odpowiedzialni za kształtowanie racjonalnych zasad zarządzania populacjami zwierząt w Polsce, niestety nie mają świadomości, że ich milcząca aprobata dla dezinformacji nie służy wilkom.

Dlatego środki zebrane w publicznej zbiorce prowadzonej przez fundację Instytut Analiz Środowiskowych, pochodzące głównie od osób na co dzień stykających się z wilkami w terenie, zostały przeznaczone na sfinansowanie niniejszego wydawnictwa. Wszystkim darczyńcom składamy serdeczne podziękowania za wsparcie, które umożliwiło ukazanie się tej publikacji.

Obecność wilków wywołuje skrajne emocje – od podziwu i fascynacji przyrodniczej po obawy dotyczące bezpieczeństwa. Mimo że populacja tych drapieżników w Polsce rośnie, wciąż istnieją znaczące luki w wiedzy na ich temat. Nie znamy rzeczywistej liczby tych zwierząt w naszym kraju ani nie mamy wdrożonej strategii zarządzania tym gatunkiem, co często prowadzi do chaotycznych decyzji, które mogą szkodzić zarówno wilkom, jak i interesom lokalnych społeczności.

Aby zapewnić trwałą koegzystencję ludzi i wilków, konieczne są rzetelne, systematyczne badania populacji. Tylko dzięki wiedzy o liczebności, strukturze przestrzennej, występowaniu i migracjach możemy podejmować skuteczne decyzje ochronne, planować działania minimalizujące szkody w gospodarstwach oraz monitorować wpływ działalności człowieka na funkcjonowanie tych zwierząt.

Badania populacji wilków mają wymiar naukowy, społeczny i prawny: dostarczają danych niezbędnych do zarządzania gatunkiem zgodnie z krajowymi i europejskimi regulacjami, wspierają lokalne społeczności i rolników praktycznymi rozwiązaniami oraz pozwalają ocenić rolę wilków w utrzymaniu równowagi ekologicznej. Dobry monitoring to inwestycja w zrównoważone środowisko – lepsze programy ochronne, precyzyjne plany rekompensat i działania edukacyjne, które są możliwe tylko na podstawie wiarygodnych danych.

Misją Instytutu Analiz Środowiskowych jest dbanie o bioróżnorodność i budowanie świadomości ekologicznej. Oddając w Państwa ręce niniejsze opracowanie, chcemy zmniejszyć skalę dezinformacji, obalić powszechnie powtarzane nieprawdy, pokazać realne problemy i wyjaśnić, dlaczego badania populacji wilków są dzisiaj niezbędne, jakie metody należy stosować w monitoringu oraz jak ich wyniki przekładają się na korzyści dla przyrody i ludzi.

Naszym celem jest zachęcenie do rzetelnej, opartej na dowodach dyskusji, a także przedstawienie narzędzi oraz argumentów wspierających profesjonalną inwentaryzację i badania. Wierzymy, że tylko dzięki wiedzy, dialogowi i odpowiedzialnemu planowaniu możliwe jest znalezienie równowagi między ochroną przyrody a potrzebami ludzi.

Zapraszamy do lektury i wspólnego działania na rzecz większej świadomości, bezpieczeństwa oraz harmonii w naszym wspólnym krajobrazie.

**Miłosz Kościelniak Marszał,
Bogdan Złоторzyński**

STOP



WILCZEJ DEZINFORMACJI

Dezinformacja, podawanie opinii publicznej nierzetelnych informacji na temat wilków ma nie tylko szkodliwy wymiar przyrodniczy, ale jest też igraniem z bezpieczeństwem ludzi. Niestety, mówi się o tym głównie w jednym kontekście: że to „przeciwnicy” wilków przypisują tym drapieżnikom nieprawdziwe cechy, manipulują przekazem, wyolbrzymiają fakty i kreują fikcyjne zagrożenia, aby wzbudzać niechęć i wrogość wobec tych zwierząt. Dezinformacja ma jednak także drugi wymiar: miłośnicy wilków świadomie kształtują ich całkowicie fałszywy, oderwany od biologicznych realiów obraz. Idealizują te drapieżniki, wręcz je antropomorfizują, wybierają jedynie wygodne dla siebie informacje, przekręcają fakty, bagatelizują zagrożenia.

Można się nie dziwić różnej maści organizacjom pozarządowym, których żywotnym interesem jest przedstawianie wilka jako gatunku nieustannie zagrożonego, wyjątkowego, charyzmatycznego – dzięki czemu szerzy się bezkrytyczny bambinizm miejski, stanowiący ich naturalne organizacyjne i finansowe zaplecze. Jednak w przypadku instytucji państwowych odpowiedzialnych za dobrostan przyrody w Polsce – Ministerstwa Klimatu i Środowiska oraz Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska – opieranie działalności nie na faktach, tylko na ideologii jest nieakceptowalne.

Wiceminister Mikołaj Dorożała wielokrotnie publicznie mówił, że Polska ma jeden z najlepszych systemów zarządzania wilkami w Europie. W piśmie datowanym na 10 kwietnia 2024 r. skierowanym do marszałka sejmu, a będącym odpowiedzią na dezyderat sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie zmiany zarządzania populacją wilków w Polsce w związku z rosnącymi szkodami powodowanymi przez ten gatunek w rolnictwie, stwierdził, że nie ma potrzeby podejmowania jakichkolwiek nowych działań, gdyż jest znakomicie, a instytucje odpowiedzialne za wilki posiadają o nich wystarczającą wiedzę.

Jest to jednak twierdzenie nieprawdziwe i bezpodstawne, nie wytrzymuje konfrontacji z twardymi faktami. Racjonalne zarządzanie czymkolwiek, także zasobami przyrodniczymi, wymaga po pierwsze wiarygodnej wiedzy na temat stanu posiadania,

po drugie – informacji o najistotniejszych problemach, które powinny być rozwiązane, i po trzecie – sensownych propozycji, jak ten cel osiągnąć. Tymczasem w przypadku wilków na każdej z tych trzech płaszczyzn instytucje państwowe kompletnie ignorują niewygodne dla nich fakty i poprzestają wyłącznie na ideologii.

Występowanie

Od początku XXI w. nastąpił duży wzrost zasięgu występowania wilków oraz ich liczebności w ramach całego zasięgu geograficznego tego gatunku w Ameryce Północnej i Europie. Drapieżniki te skolonizowały ponownie kraje, w których zostały wytępione wieki temu. Jest to niewątpliwie skutkiem ochrony prawnej gatunku oraz budowania pozytywnego wizerunku tych zwierząt w odbiorze społecznym. Na terenie Unii Europejskiej wilki nie występują obecnie jedynie w Irlandii, na Cyprze i Malcie.

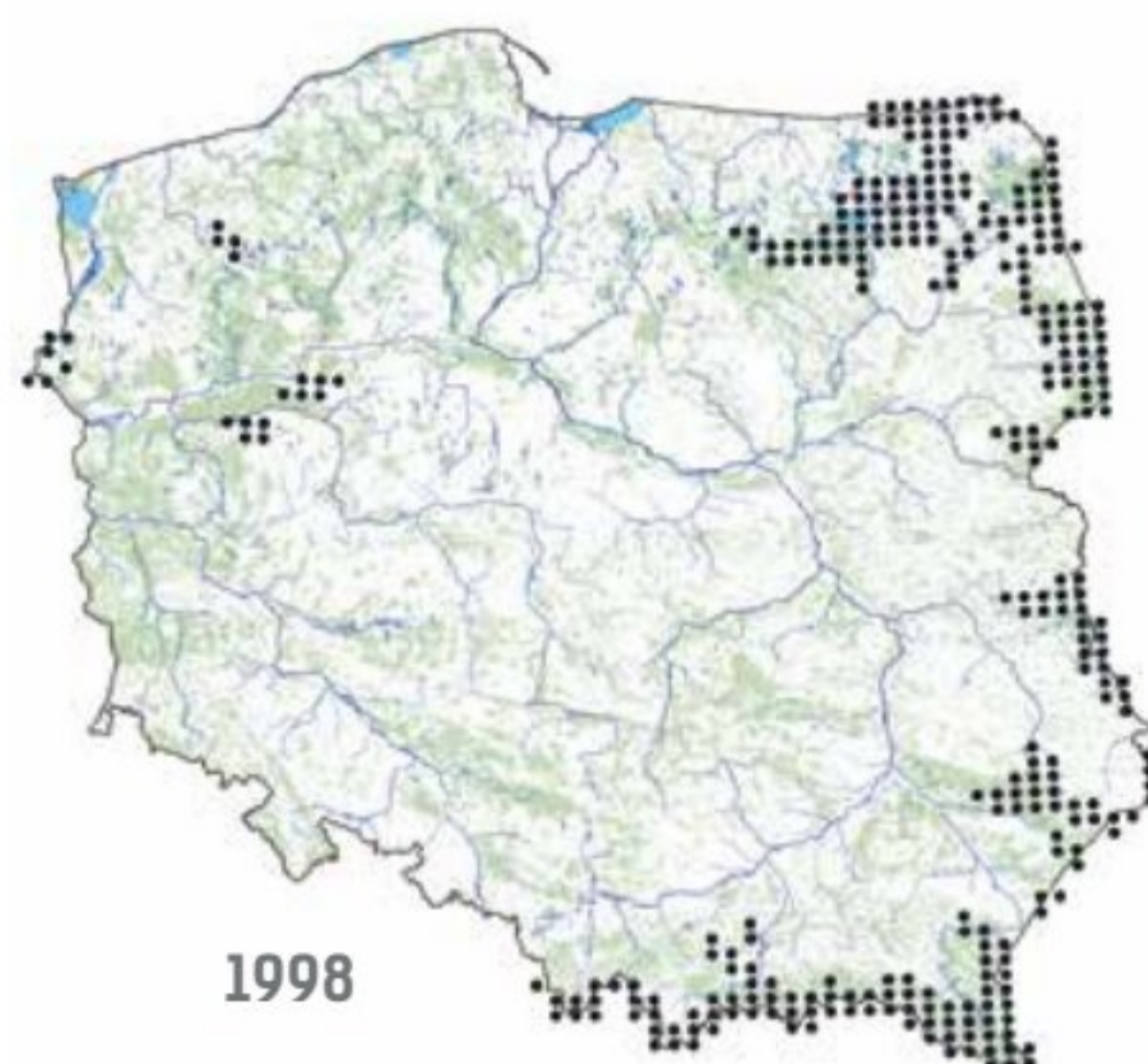
Także w Polsce bardzo dynamicznie rozszerza się zasięg ich występowania. Jeszcze w latach 70. XX w. wilki bytowały jedynie na wschodnich krańcach naszego kraju (głównie w Karpatach i północno-wschodniej części Polski). W 1998 r., kiedy wilk został skreślony z listy gatunków zwierząt łownych, jego areał był już szerszy we wschodniej części kraju, pojawił się też w zachodniej Polsce (ryc. 1). Z opracowanego kilka lat później modelu przydatności siedliska dla tych drapieżników (Jędrzejewski i in., 2008)



Większość zasięgu bytowania wilków w naszym kraju to obszary nieleśne, przede wszystkim tereny wykorzystywane rolniczo

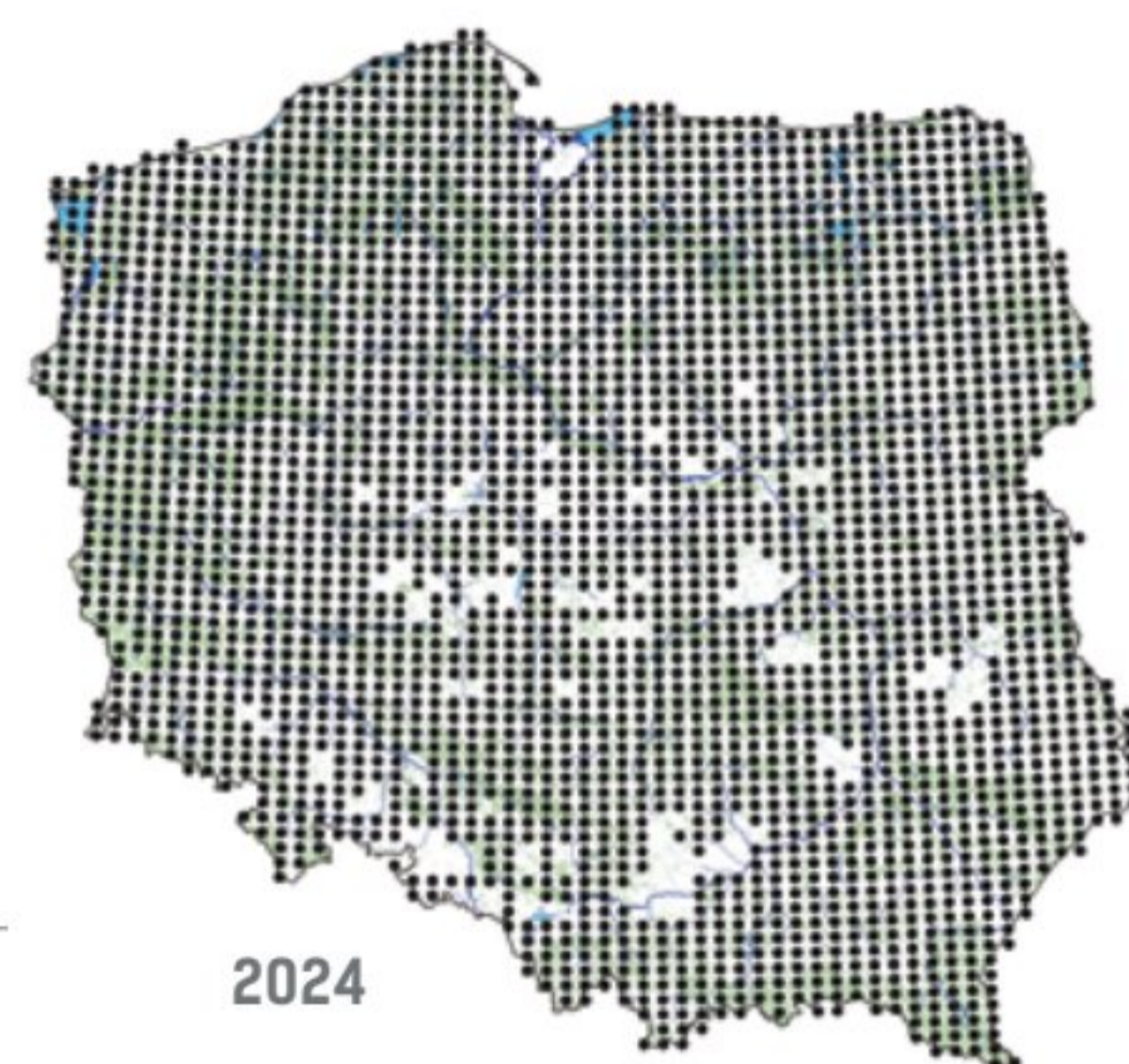


1975



1998

Ryc. 1. Występowanie wilków w Polsce w latach 1975, 1998 i 2024
[wg Wolsan i in. 1992, Okarma i in. 1998, *Atlas ssaków Polski 2024*]



2024

wynikało, że warunki odpowiadające wilkom panują na ok. 25% powierzchni naszego kraju i tak zakreślano ich potencjalną ekspansję. Tymczasem badania monitoringowe wykonane na potrzeby Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska w 2024 r. wykazały, że wilki bytują na ponad 90% powierzchni naszego kraju (GIOŚ, 2024). Od czasów drugiej wojny światowej gatunek ten nie był tak szeroko rozpowszechniony w Polsce.

Trzeba przyjąć do wiadomości, że wilk w Polsce przestał już być gatunkiem typowo leśnym, gdyż lesistość kraju wynosi ok. 30%. Tak naprawdę większość zasięgu bytowania tych drapieżników w naszym kraju to obszary nieleśne, przede wszystkim tereny wykorzystywane rolniczo. Minister Dorożala dalej jednak twierdzi, że „populacja wilka w Polsce jest zbiorem niewielkich lokalnych populacji (tzw. subpopulacji) zasiedlających poszczególne kompleksy leśne, połączonych w całość poprzez korytarze ekologiczne”!

Liczebność

Liczebność gatunku jest oczywistą pochodną wielkości areału jego bytowania, szczególnie u zwierząt tak silnie terytorialnych jak wilki. Określenie liczebności populacji tych drapieżników jest trudne, przede wszystkim ze względu na bardzo duże terytoria



Zamiast uświadamiac społeczeństwu, że wilk to duże, dzikie zwierzę kierujące się instynktem, potencjalnie groźne dla człowieka, wciąż powtarza się narrację, że wilki boją się ludzi, a wszelkie incydenty wynikają z ludzkich zaniedbań

© Martin/Adobe Stock

watah (nawet do kilkuset km² w warunkach naszego kraju), znaczną zmienność wielkości tych obszarów, dużą rozpiętość liczebności grup rodzinnych i nieznany udział osobników migrujących w populacji.

Nie mamy niestety całkowicie pewnych danych, jak przebiegała dynamika liczebności wilków w Polsce od czasu, gdy gatunek ten został objęty Prawem łowieckim w 1975 r. Wielkość populacji szacowano wówczas na poniżej 200 osobników. Na początku XXI w. Zakład Badania Ssaków PAN w Białowieży, przy wsparciu Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, ocenił liczebność na 450–550 osobników (Jędrzejewski i in., 2003), co wydaje się dość wiarygodną liczbą, biorąc pod uwagę ówczesny zasięg gatunku.

W latach 2016–2020 zrealizowano, według aktualnie obowiązującej metodyki monitoringu wilków, projekt „Pilotażowy monitoring wilka i rysia w Polsce realizowany w ramach Państwowego Monitoringu Środowiska”, który posłużył do sporządzenia raportu dla Komisji Europejskiej w 2019 r. Wyniki tego projektu były powszechnie krytykowane jako niewiarygodne. Podkreślano przede wszystkim wykazany zbyt mały zasięg występowania gatunku w Polsce oraz za niską liczebność populacji – 1886 osobników. Według *Atlasu ssaków Polski* areał bytowania wilków w Polsce w 2020 r. wynosił bowiem ok. 110 tys. km², co po zastosowaniu zagęszczeń i liczebności wykazanych w monitoringu oznaczałoby ok. 3000 osobników.

Wiarygodna ocena liczebności wilków jest konieczna dla wszelkich działań dotyczących odpowiedniego sposobu ochrony i zarządzania tym gatunkiem. Sprawdzoną

naukowo metodą jest analiza genetyczna prób wilczych odchodów, która dobrze zaplanowana i wykonana pozwala na bezdyskusyjną ocenę minimalnej liczebności populacji. Z reguły stosuje się ją w badaniach niezbyt licznych populacji, ze względu na jej stosunkowo wysokie koszty. Jednak w przypadku Polski jej wykonanie jest nieodzowne, by rzeczywiście rozmawiać o faktach, a nie o subiektywnych wyobrażeniach. Czy naszego kraju nie stać na wydanie 6–7 mln zł raz na sześć lat, aby uzyskać pewne informacje o gatunku, który musi być monitorowany choćby z powodu międzynarodowych zobowiązań zapisanych w dyrektywie siedliskowej?

Wygląda jednak na to, że instytucje ochrony przyrody nie są zainteresowane wiarygodną oceną liczebności wilków – by nie powiedzieć, że boją się tego wyniku. Minister Dorożala stwierdził, że nie ma potrzeby przeprowadzenia ogólnopolskiej inwentaryzacji tych drapieżników w oparciu o analizy genetyczne prób ich odchodów, której propozycję przedstawił w 2023 r. Instytut Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. Nic to jednak według pana ministra nie szkodzi, bo istniejące instrumenty pozwalają ocenić stan populacji wilków. Wskazał, że prowadzone są coroczne szacunki liczebności na potrzeby GUS-u i to wystarczy. Z tych wyspanych z palca danych wynika, że w 2024 r. ponoć bytowało w Polsce 5110 wilków. Nawet radykalne ochroniarskie organizacje pozarządowe wyśmiewają tę liczbę, ale minister Dorożala zaklina rzeczywistość.

Najistotniejsze problemy

■ Szkody wśród zwierząt hodowlanych

Skarb Państwa odpowiada za szkody wyrządzane przez wilki, zgodnie z art. 126 ust. 2 ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody. Procedurę wypłacania odszkodowań reguluje rozporządzenie ministra środowiska z 8 lutego 2018 r. Przedstawiciele



Według GUS-u w ciągu ostatnich 10 lat nastąpił przeszło dwukrotny wzrost liczby zabitych zwierząt hodowlanych

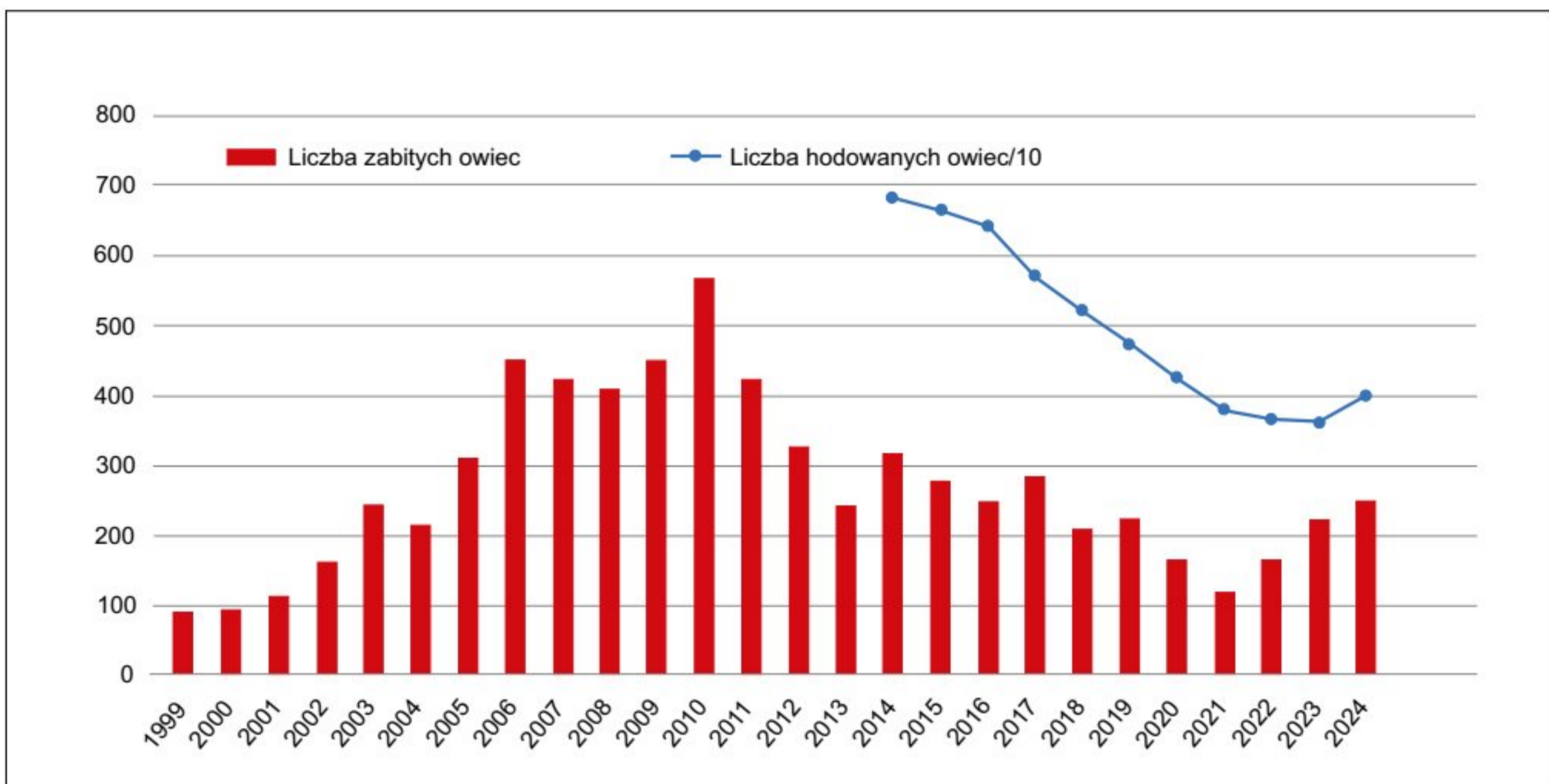
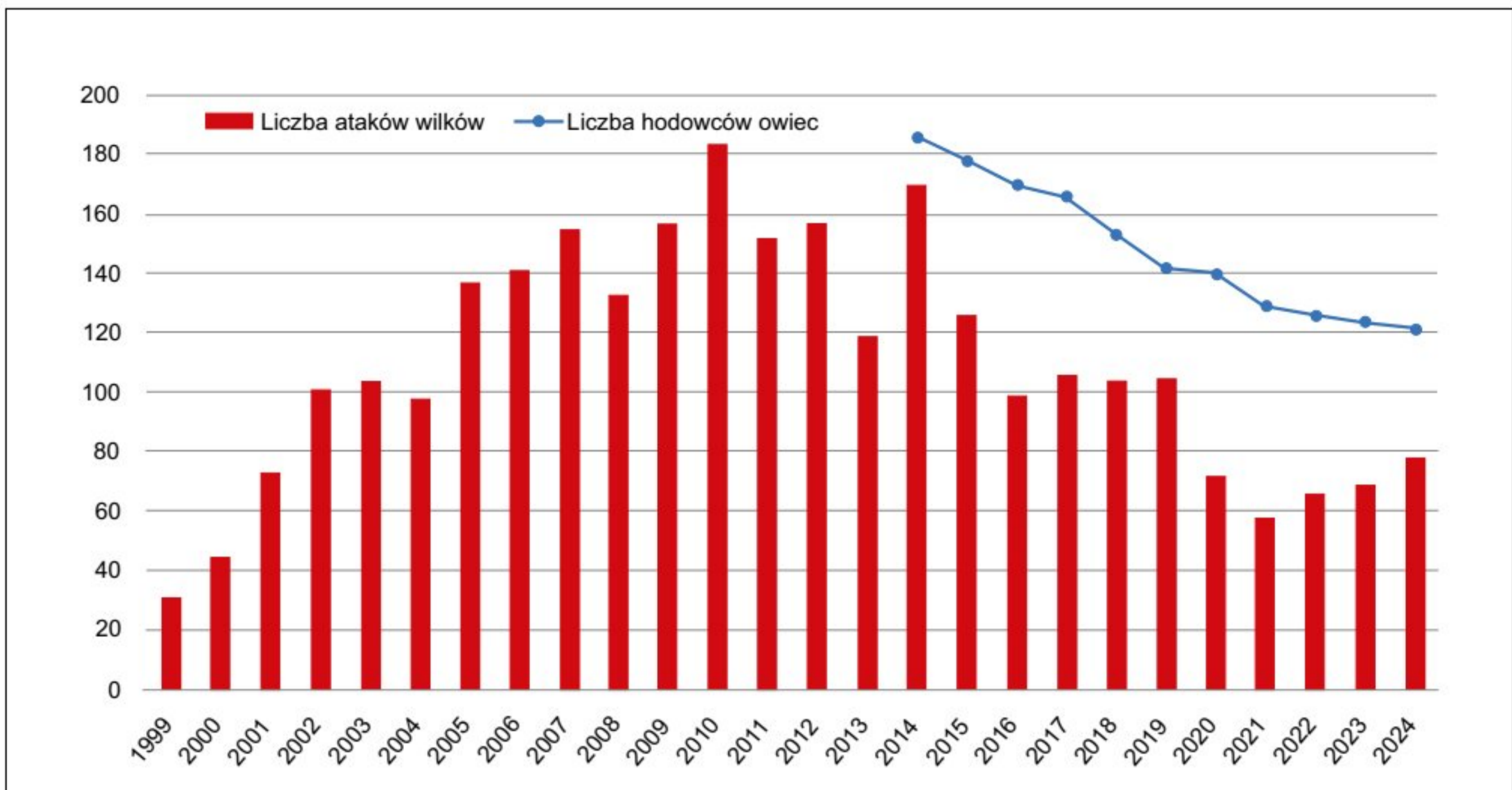
Tab. 1. Liczba zwierząt hodowlanych zabitych przez wilki oraz kwoty wypłaconych odszkodowań w latach 2014–2024
(dane GUS Ochrona Środowiska)

Rok	Liczba zabitych zwierząt	Kwota wypłaconych odszkodowań
2024	1342	3 608 300
2023	1242	2 976 900
2022	979	2 176 860
2021	998	1 676 900
2020	910	1 482 000
2019	993	1 377 200
2018	865	1 155 000
2017	621	758 400
2016	561	719 200
2015	546	739 400
2014	630	861 500

instytucji państwowych odpowiedzialnych za ochronę przyrody bagatelizują problem i zapewniają, że liczba zwierząt hodowlanych zabijanych przez wilki się nie zwiększa.

Minister Dorożala w piśmie z 10 kwietnia 2024 r. skierowanym do marszałka sejmiku napisał, że wraz ze wzrostem liczebności wilków liczba szkód od kilku lat utrzymuje się na podobnym poziomie. Generalny dyrektor ochrony środowiska Piotr Otawski podczas posiedzenia sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa 9 lipca 2025 r. stwierdził, że „trend związany ze szkodami nie zwiększył się; owszem, wzrosła wysokość wypłacanych odszkodowań, ale wynika to z dostosowania ich do realnych cen inwentarza, które w ciągu ostatnich 10 lat, m.in. z powodu inflacji, wzrosły nawet o 60%”. Stwierdzenia te są zwyczajnie nieprawdziwe, o czym świadczą oficjalne statystyki. Według GUS-u w ciągu ostatnich 10 lat nastąpił ponad dwukrotny wzrost liczby zabitych zwierząt hodowlanych i ponad czterokrotny wzrost kwoty wypłaconych odszkodowań (tabela 1).

W wielu rejonach Polski i dla sporej liczby hodowców szkody wilcze są realnym problemem, narastającym i trudnym do wytrzymania. Wypłata odszkodowań została obwarowana licznymi restrykcjami. Rekompensowana jest jedynie wartość zwierzęcia oraz koszty utylizacji i leczenia weterynaryjnego. Hodowcy nieustannie zgłaszają konieczność zmian przepisów, gdyż nie mają pokrywanych rzeczywistych strat, które ponoszą – cały czas bez skutku. W efekcie dochodzi do porzucania hodowli owiec, które są głównymi udomowionymi ofiarami wilków. Na Podkarpaciu (powiaty bieszczadzki, leski, sanocki) rzeczywiście liczba wilczych ataków i zabitych owiec zmniejsza się od 2010 r. (ryc. 2). Nie jest to jednak wynikiem zmian w zachowaniu wilków czy lepszych zabezpieczeń, tylko malejącej dostępności owiec. Według Agencji Restrukturyzacji



Ryc. 2. Liczby ataków wilków i zabitych owiec oraz hodowców owiec i hodowanych owiec w powiatach bieszczadzkim, leskim i sanockim w latach 1999–2024 (dane ARiMR i RDOŚ w Rzeszowie)

i Modernizacji Rolnictwa w ostatnich 10 latach liczba hodowców tych zwierząt spadła tam prawie o 40%, podobnie jak liczba utrzymywanych owiec (ryc. 2).

Niestety przedstawiciele instytucji ochrony przyrody relatywizują te rzeczywiste lokalne zagrożenia, podając dane o drapieżnictwie wilków oderwane od biologicznych realiów. Na przykład minister Dorożała w facebookowym poście poinformował, że „zaledwie 0,003% stanu bydła jest zjadane w Polsce przez wilki”. Jeżeli nie jest to świadoma manipulacja, to krańcowa ignorancja, gdyż bydło nie stanowi głównego obiektu drapieżnictwa wilków, a ponadto ogromna jego część jest utrzymywana w zamkniętych oborach i wilki nie mają do niego dostępu. W tym celu wykorzystuje się także wybrane



Arch. Henryka Okarmy

Owce są głównymi udomowionymi ofiarami wilków, a brak realnej rekompensaty strat sprawia, że wielu hodowców rezygnuje z ich hodowli

publikacje naukowe, podając np. że na obszarze Natura 2000 Ujście Warty, gdzie wypasa się ok. 4000 krów i 700 koni, wilki żywią się głównie dzikimi ssakami kopytnymi. Świadomie przemilcza się jednak, że hodowane jest tam bydło ras agresywnych, krowy nie mają przycinanych rogów i są utrzymywane w dużych stadach, podobnie jak konie.

■ Zabijanie psów

Coraz powszechniejszy w naszym kraju jest problem zabijania psów przez wilki. Dotyczy to zarówno czworonogów typowo domowych, jak i myśliwskich, które padają ofiarą w miotach podczas polowań. Oprócz konkretnych strat finansowych jest to także trauma dla właścicieli, w tym dla dzieci, gdyż psy zazwyczaj traktowane są w szczególny sposób, prawie jak członkowie rodziny.

Skala zjawiska jest duża i wciąż rośnie. Niestety dane dotyczące takich przypadków nie są systematycznie zbierane w całym kraju. Według Fundacji Bieszczadziki, która prowadzi rejestr zdarzeń konfliktowych z dużymi drapieżnikami na Podkarpaciu, w latach 2024–2025 wilki zabiły 164 psy domowe w 13 tamtejszych gminach. Zgodnie z interpretacją GDOŚ odszkodowanie za zabitego psa nie przysługuje, chyba że posiada się rachunek pokazujący, za jaką kwotę został on zakupiony.

Zabijanie psów budzi ogromne emocje, a także obawy związane z bezpieczeństwem człowieka, gdyż czworonogi są często atakowane w obrębie zabudowań, nieraz w obecności ludzi. Jednak ze strony instytucji ochrony przyrody i wielu tzw. ekspertów zazwyczaj można usłyszeć, że jest to spowodowane nieodpowiednim sprawowaniem opieki nad podopiecznymi przez ich właścicieli. Ponoć zdarza się to najczęściej, gdy psy biegają luzem



Wilki, które bytują bardzo blisko ludzkich siedzib, obecnie traktują psy jako pożywienie

Arch. Henryka Okarmy

poza posesją, a jeżeli są przy domu, to znajdują się za słabej jakości ogrodzeniami, na łańcuchach albo w kojcach o nieprawidłowej konstrukcji. Psy często także szczekają, czym podobno prowokują wilki! Padają również stwierdzenia, że wilki atakują czworonogi, gdyż traktują je jako konkurentów do zasobów, albo że dzieje się to w okresie rui (styczeń–luty), ponieważ nie tolerują wtedy obecności innych psowatych na swoim terytorium.

Należy wyraźnie podkreślić, że obecnie wilki, które bytują bardzo blisko ludzkich siedzib, traktują psy jako pożywienie. W ramach wilczych terytoriów obejmujących obszary o małej albo żadnej lesistości, o dominującej aktywności człowieka, dostępność dzikich ssaków kopytnych jest mniejsza. Drapieżniki zabijają tu psy nie jako konkurentów do przestrzeni i zasobów, tylko po to, żeby je zjeść. Wystarczy zobaczyć, ile zostaje z takiego psa...

O tym, że zjawiska nie powinno się bagatelizować, dobitnie świadczy zdarzenie z grudnia 2025 r. w gminie Bircza, kiedy to funkcjonariusz Straży Granicznej wyprowadził służbowego psa w celu zapewnienia mu aktywności ruchowej. Mniej więcej 400 m od domu trzy wilki zaatakowały czworonoga znajdującego się w odległości ok. 100 m od przewodnika. Pomimo błyskawicznej reakcji funkcjonariusza, który odgonił drapieżniki, psa nie udało się uratować. Ponoć znów winą była po stronie człowieka – Koalicja Niech Żyją! 21 stycznia 2026 r. stwierdziła w facebookowym poście: „Odpowiedzialny opiekun psa powinien przewidywać zagrożenia i im zapobiegać, również takie zagrożenie, że wilki mogą zabić psa”.

■ Konflikt z łowiectwem

Wilki i myśliwi korzystają z tych samych zasobów dzikich ssaków kopytnych, dlatego konflikt jest nieunikniony. Unikalne badania naukowe wykonane w Puszczy Białowieskiej na przełomie XX i XXI w. wykazały, że wataha wilków o średniej liczebności 4,4 szt. zabijała jedną dużą ofiarę co drugi dzień, a na obszarze 100 km² wilki uśmiercały rocznie 72 jelenie, 16 saren i 31 dzików (Jędrzejewski i in., 2002).



Potencjalna wartość strat finansowych (wartość sprzedaży tusz i trofeów, przychody ze sprzedaży polowań) dzierżawców lub zarządców obwodów łowieckich z powodu obecności wilków może wynosić – według różnych szacunków – od 35 do 100 tys. zł rocznie na 100 km² powierzchni obwodu. Dlatego konflikt z myśliwymi staje się coraz bardziej wyraźny, a nielegalne zabijanie wilków jest powszechne w Europie. Polska nie odbiega od tego ogólnego schematu i szacuje się, że może to być ponad 140 osobników rocznie (Nowak i in., 2021). Nie można jednak publicznie i bezpodstawnie głosić takich oskarżeń, jak wypowiedź jednego ze współautorów tej publikacji: „Po prostu w Polsce trwa masowy, regularny odstrzał gatunku prawnie chronionego, dużego ssaka, we wszystkich regionach w kraju, więc to jest po prostu zjawisko powszechne”.

Wilk w Polsce jest gatunkiem ściśle chronionym, dlatego nielegalne zabijanie tych drapieżników z broni palnej do celów łowieckich musi być jednoznacznie potępiane jako łamanie obowiązującego prawa. Ci, którzy dokonują takich czynów, nie powinni być nazywani myśliwymi, gdyż jest to sprzeczne z podstawowymi zasadami etyki łowieckiej. Ponadto osoby zabijające wilki na terenie naszego kraju nie rozwiązują żadnego problemu z tymi drapieżnikami. Nie dość, że rujną wizerunek myśliwych, to jeszcze paradoksalnie wspierają najbardziej radykalnych orędowników ścisłej ochrony tego gatunku. Obniżają bowiem zrealizowany potencjał reprodukcyjny populacji tych zwierząt i zmniejszają skalę konfliktu społecznego.

Wilki i myśliwi korzystają z tych samych zasobów dzikich ssaków kopytnych, dlatego konflikt jest nieunikniony

© PetrDolejšek/Adobe Stock



© Szymon Bartosz/Adobe Stock

■ Mniejszy dystans do człowieka

Nieustannie słyszy się, że wilki są zwierzętami skrajnie płochliwymi, bojącymi się ludzi i uciekającymi na ich widok. A fakt, że pojawiają się coraz częściej i coraz bliżej zabudowań, wynika ponoć z tego, że są to młode osobniki, które opuściły grupy rodzinne i poszukują własnego terytorium, młode uczące się poprzez eksplorację otoczenia bądź osobniki przyciągane przez niezabezpieczone odpady, resztki jedzenia czy pozostawianą w obejściach karmę dla psów i kotów. Wskazuje się również na fragmentację krajobrazu i presję człowieka na środowisko. Wejścia na posesje mają przy tym być skrajnie rzadkie.

Oczywiście takie przypadki się zdarzają, ale nie są one głównymi powodami coraz częstszych obserwacji wilków blisko ludzi w Europie i w Polsce, także między zabudowaniami oraz w ciągu dnia. Nie można tego również wytłumaczyć powszechnością kamer monitoringu i samochodowych oraz błyskawicznym rozpowszechnianiem zdjęć za pośrednictwem portali społecznościowych. Dlaczego zatem tak się dzieje? Bo w ciągle rosnącej populacji wilków nowe pokolenia są zmuszone zakładać terytoria poza

większymi kompleksami leśnymi, w siedliskach zdominowanych przez ludzi. Takie wilki, mające na co dzień do czynienia z człowiekiem, nie traktują go jak zagrożenia, są przyzwyczajone (ang. *habituated*) do ludzi i ich aktywności bardziej niż wilki bytujące w odległych i lepiej zalesionych rejonach. Tak naprawdę pewne przyzwyczajenie się do ludzi jest niezbędnym warunkiem przetrwania tych drapieżników w zdominowanym przez człowieka środowisku.

Czy wilki przyzwyczajone do ludzi mogą stanowić zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa? Niekoniecznie, ponieważ „przyzwyczajenie” obejmuje bardzo szerokie spektrum zachowań tych drapieżników – od w żaden sposób nieproblemowych (choć nieraz postrzeganych przez ludzi jako zagrożenie) do takich, które prowadzą do bliskich kontaktów mogących skutkować dla nas rzeczywiście ryzykownymi sytuacjami (LCIE, 2019).

Silnie przyzwyczajone osobniki są określane jako śmiałe (zuchwałe) wilki (ang. *bold wolves*). Zdarzenia z nimi muszą spełniać dwa kryteria: dystans do ludzi i częstość takiego zachowania. Śmiałego wilka definiuje się jako tego, który wielokrot-

nie zbliża się do ludzi (rozpoznanych jako ludzie, czyli np. nieznajdujących się w pojazdach) na małą odległość – ustaloną zupełnie arbitralnie na 30 m (Frýbová i in., 2025).

Zjawisko coraz powszechniejszego pojawiania się wilków przyzwyczajonych do ludzi nie powinno być bagatelizowane przez organy ochrony przyrody, a wręcz traktowane priorytetowo, gdyż w sześciu odnotowanych przypadkach, w których zdrowe wilki pogryzły ludzi w Europie w latach 2002–2020, były to osobniki silnie przyzwyczajone (Linnell, 2021). Podobnie było w dwóch tragicznych przypadkach w Ameryce Północnej, gdy dwie osoby zostały zabite (w 2005 r. w Saskatchewan w Kanadzie i w 2010 r. na Alasce).

Niestety zamiast uświadamiać społeczeństwu, że wilk to duże, dzikie zwierzę kierujące się instynktem, potencjalnie groźne dla człowieka, wciąż powtarza się narrację, że wilki boją się ludzi, a wszelkie incydenty wynikają z ludzkich zaniedbań.



Fot. Piotr Bobola

Wilki coraz częściej pojawiają się w pobliżu ludzi – także między zabudowaniami i w ciągu dnia

Dogmaty zamiast zarządzania

W Polsce nie mamy żadnego systemu zarządzania tym gatunkiem! Zamiast tego mamy jedynie dogmaty.

■ Dogmat zagrożenia gatunku

Według Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN) wilk nie jest gatunkiem zagrożonym! Od wielu lat klasyfikuje się go jako tzw. gatunek najmniejszej troski (ang. *least concern*). W Polsce próżno szukać tej informacji w obiegu medialnym, ale nie ma się czemu dziwić, gdyż byłoby to bardzo niekorzystne dla wielu interesariuszy. Przede wszystkim dla mnóstwa większych czy mniejszych organizacji pozarządowych, które nieustannie zbierają fundusze na ratowanie rzekomo zagrożonych wilków.

Naukowcy, którzy podzielają poglądy radykalnych ruchów ochroniarskich, wysuwają różne pomysły, aby jakoś obejść ten niewygodny dla nich fakt. Najczęściej słyszy się, że gatunek jako taki nie jest zagrożony, ale jego poszczególne lokalne populacje już tak. O ile wyróżnienie części z nich można uznać za logiczne z powodu ich izolacji (np. subpopulacja skandynawska czy iberyjska), o tyle bardzo dyskusyjne jest wyodrębnienie w ramach ciągłego obecnie zasięgu wilków w centralnej części naszego kontynentu tzw. populacji środkowoeuropejskiej (obejmującej zachodnią część Polski), która ma być szczególnie zagrożona. Dodatkowo w Polsce mówi się jeszcze o dwóch innych subpopulacjach: bałtyckiej i karpackiej. Oczywiście istnieją różnice genetyczne między wilkami z różnych części naszego kraju, ale wynikają one z ich „genetycznej historii”, a nie z jakichkolwiek ograniczeń w przepływie osobników i genów.

Ponieważ liczebność wilków w Europie wzrosła o prawie 60% w ostatnim dziesięcioleciu i została oszacowana na 21 500 osobników w 2022 r. (Di Bernardi i in., 2025), a zasięg gatunku jest praktycznie ciągły, trudno utrzymać argumentację o zagrożeniu wyróżnionych wilczych subpopulacji. Ostatnim pomysłem jest więc odwołanie się do konwencji o różnorodności biologicznej z 1992 r., a konkretnie do przyjętych w 2022 r. przez strony konwencji wskaźników pozwalających na spójną ocenę realizacji jej celów. Jeden z nich to tzw. efektywna wielkość populacji, czyli liczba osobników przekazujących swój materiał genetyczny kolejnym pokoleniom. Powinna ona przekraczać 500 osobników, co jest spełnione w przypadku praktycznie wszystkich europejskich populacji.

Wilki żyją w grupach rodzinnych, w których z reguły rozmnaża się tylko jedna para, dlatego część naukowców sugeruje, że w przypadku tych drapieżników liczba rozmnażających się osobników jest znacznie mniejsza od całkowitej liczebności populacji. Powinno się więc stosować inne kryterium: liczebność grup rodzinnych. W takim ujęciu sytuacja wilków nadal wygląda źle, bo większość europejskich populacji nie spełnia tego kryterium wyznaczonego przez konwencję (Mergeay i in., 2024).

■ Dogmat wyjątkowości Europy

Podstawą idealistycznego modelu koegzystencji ludzi z dużymi ssakami drapieżnymi na naszym kontynencie jest publikacja Guillaume’a Chaprona i współautorów, która



© adventure/Adobe Stock

ukazała się w 2014 r. w prestiżowym czasopiśmie „Science”. Autorzy stwierdzili w niej, że w przeciwieństwie do modelu północnoamerykańskiego, który zakłada przestrzenne oddzielenie ludzi od drapieżników, w Europie duże drapieżniki (w tym wilki), mogą dzielić to samo siedlisko z ludźmi. To niezwykle chwytliwa teza, szczególnie dla środowisk miejskich, zupełnie oderwanych od biologicznych realiów i niemających nic wspólnego z problemami stwarzanymi przez wilki.

David L. Mech, amerykański naukowiec, który jest niekwestionowanym autorytetem w badaniach nad wilkami i ochronie tego gatunku, w reakcji na tę publikację w 2016 r. napisał do „Science” – w artykule pt. *Costs of European Wolf and Human Coexistence*

Badania naukowe wskazują, że wataha wilków o średniej liczebności 4,4 szt. może zabijać jedną dużą ofiarę co drugi dzień



zawarł prorocze słowa: Wilki dopiero zaczynają ponownie kolonizować większość zachodniej Europy i szybko się rozmnażają, więc pełnowymiarowy konflikt jest dopiero przed nami. Tak, wilki i Europejczycy współistnieją, a jak na razie wartości środowiskowe miejskiej większości dominują (z wyjątkiem powszechnego kłusownictwa). Jednak ważne jest, aby zrozumieć, że współistnienie będzie możliwe tylko kosztem znacznych konfliktów i niepokojów społecznych, polaryzacji miejsko-wiejskiej oraz śmiertelności wilków spowodowanej przez człowieka (legalnej, nielegalnej i przypadkowej).

Minęło tylko osiem lat od tej trafnej diagnozy, aby ziściła się ona w pełni. Narastający konflikt z wilkami, zagrożenia dla pasterstwa i presja społeczna spowodowały,

że KE zainicjowała w 2024 r. proces obniżenia statusu ochronnego tego gatunku w krajach UE. Celem było danie państwom członkowskim (przede wszystkim tym, które zostały zobowiązane zapisami konwencji berneńskiej i dyrektywy siedliskowej do ścisłej ochrony gatunku) możliwości bardziej elastycznego zarządzania rosnącymi populacjami tych drapieżników. Proces ten zakończył się bardzo szybko, gdyż już w maju 2025 r. Parlament Europejski przegłosował zmianę statusu ochronnego wilków na całym obszarze UE ze ściśle chronionego na chroniony.

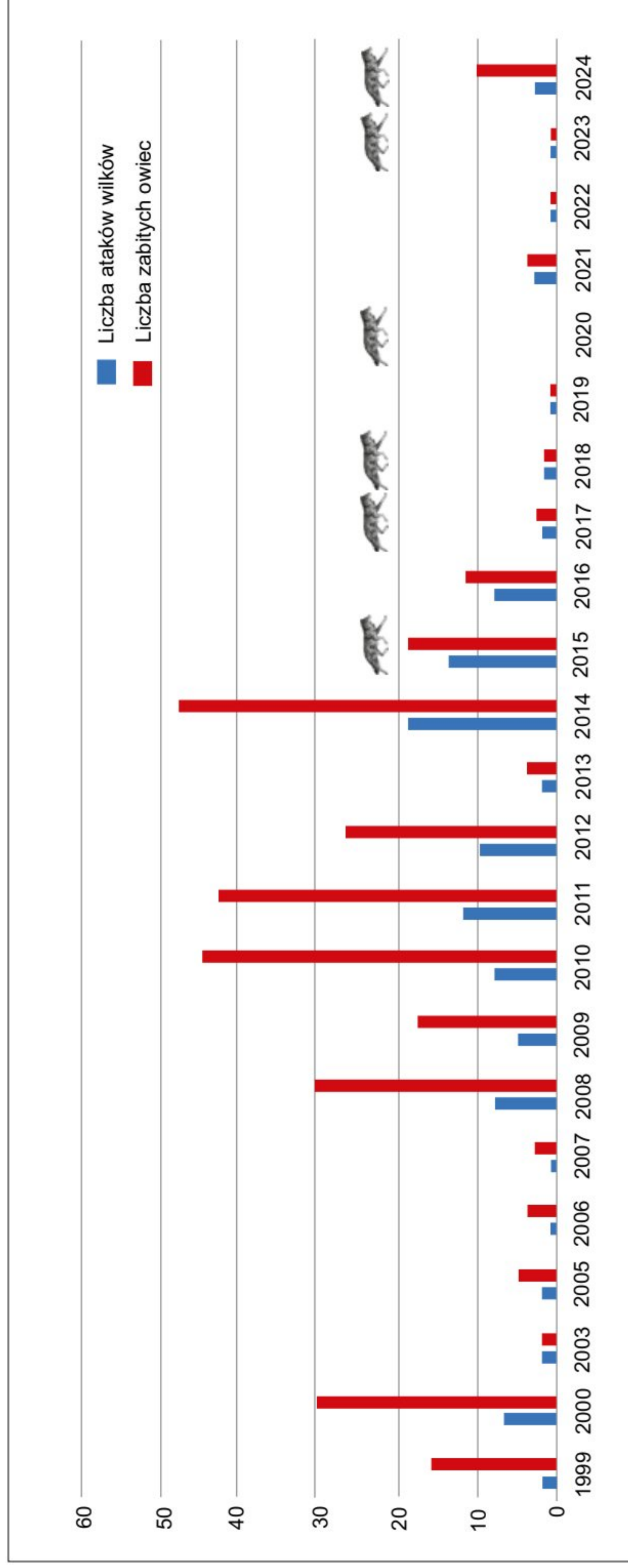
Wbrew medialnemu lamentowi organizacji i naukowców hołdujących fundamentalistycznym poglądom na ochronę zwierząt ta decyzja nie oznacza zrujnowania dekad wysiłków ochroniarskich, ponownego zagrożenia gatunku ani „pełnoskalowego zabijania wilków” – jak wyraził się minister Dorożala. Jest to po prostu powrót do racjonalności i normalności. Świadomie przemilczano, że w dyrektywie siedliskowej istnieją bardzo silne mechanizmy zabezpieczające przed nadmierną i nieuzasadnioną redukcją wilków. Jeżeli jakieś państwo UE zechciałoby u siebie zmniejszyć liczebność tych drapieżników, to musi się liczyć z tym, że będzie zmuszone opracować strategię postępowania z tym gatunkiem (włączając scenariusze wpływu ewentualnych działań na właściwy stan zachowania i dobrostan populacji) na podstawie twardych danych dotyczących występowania, liczebności i trendów populacyjnych, uzyskanych wiarygodnymi naukowo metodami.

■ **Dogmat odstrzałów pogłębiających problem**

Duże drapieżniki, w tym wilki, są zabijane na całym świecie w celu zmniejszenia ich drapieżnictwa na zwierzętach hodowlanych. Jest to jednak najbardziej kontrowersyjne narzędzie zarządzania. Zwykle podnoszone są powody etyczne lub wskazuje się na negatywne konsekwencje dla struktury socjalnej populacji wilków, np. rozbijanie grup rodzinnych, zmniejszanie liczebności grup czy wymuszanie wcześniejszej migracji młodych. Jednak zarządzanie wilkami nie może operować kategoriami dobra poszczególnych osobników czy nawet grup rodzinnych, lecz musi się opierać na dynamice i dobrostanie całych populacji. Oczywiście zabicie wilka czy wilków z danej watahy wywołuje perturbacje w jej strukturze socjalnej, ale w warunkach naturalnych też się one zdarzają i są szybko wyrównywane.

Manifest ochrony wilka (ang. *Manifesto on wolf conservation*), przyjęty już w 1973 r. przez Grupę Specjalistów ds. Wilka IUCN i później kilkakrotnie przez nią aktualizowany (stosownie do zmian w statusie gatunku, postaw społecznych i technik gospodarowania), ustanowił twarde naukowe wytyczne i warunki dla zarządzania populacjami tych drapieżników, w tym dotyczące możliwości ograniczania ich liczebności. Według tego dokumentu ograniczanie liczebności wilków może kolidować z ich ochroną, ale tylko wtedy, gdy kontrola liczebności trwa przez dłuższy okres, odbywa się na masową skalę (bez ograniczeń) i nie jest uzasadniona biologicznie.

Wszystkie dane naukowe wskazują, że racjonalne i prowadzone pod kontrolą zmniejszanie liczebności tych drapieżników nie stoi w sprzeczności z zachowaniem



Ryc. 3. Liczby ataków wilków i zabitych owiec oraz wykonane odstrzały interwencyjne (oznaczone piktoqramem wilka) u jednego hodowcy na Podkarpaciu w latach 1999–2024 (dane GDOŚ i RDOŚ w Rzeszowie)

ich żywotnych populacji i ekspansją na nowe tereny. Wynika to z biologii wilków, które charakteryzują się zarówno wysoką reprodukcją, jak i dużą śmiertelnością obserwowaną również w populacjach, w których nie ma ingerencji człowieka. Literatura naukowa jednoznacznie stwierdza, że do zmniejszenia liczebności populacji wilków konieczny jest bardzo wysoki odstrzał: 28–50% liczebności. Innymi słowy, roczne wskaźniki odstrzału zimowego na poziomie poniżej 20% liczebności w żaden sposób nie zagrażają danej populacji wilków. Wszystkie amerykańskie plany odbudowy populacji tych drapieżników także zakładały, że pewna kontrola ich liczebności jest konieczna, aby zapewnić równowagę i dzięki temu uzyskać wsparcie lokalnych społeczności dla rekolonizacji przez wilki większych obszarów.

Czy odstrzały tych drapieżników zmniejszają szkody wśród zwierząt hodowlanych? Oponenci jakiegokolwiek ingerencji w wilcze populacje głoszą, że będące jej efektem rozbijanie stabilnych grup rodzinnych zwiększa ryzyko szkód, bo młode, niedoświadczone osobniki częściej zabijają zwierzęta hodowlane. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że w literaturze naukowej nie ma konsensusu co do tego, jak zmiany w strukturze i dynamice populacji wilków spowodowane odstrzałem mogą wpływać na poziom drapieżnictwa. Badania są nieliczne i dostarczają sprzecznych wyników. Na przykład różne analizy wykazywały, że migrujące wilki w porównaniu z osiadłymi polowały na bydło z większym prawdopodobieństwem (Imbert i in., 2016), takim samym (Fritts i in., 1992) lub mniejszym (Fabbri i in., 2018). Nie można wyników uzyskanych w jednej lokalizacji, nieraz na innym kontynencie, bezrefleksyjnie przyjmować dla innych miejsc. Różnią się one bowiem zdecydowanie pod względem warunków przyrodniczych (skład gatunkowy i liczebność naturalnych ofiar, liczebność i struktura populacji wilków), społecznych (gatunki zwierząt hodowlanych, rodzaj stosowanych zabezpieczeń, wypłaty odszkodowań) i sposobu zarządzania wilkami (termin wykonywania redukcji). Oznacza to, że ograniczanie liczebności wilków w celu zmniejszenia ich drapieżnictwa na zwierzętach hodowlanych w jednym miejscu może przynosić efekty, a w innym – nie.

W warunkach naszego kraju nie ma takich badań, gdyż wilk jest u nas gatunkiem ściśle chronionym i nie prowadzi się systemowego zmniejszania liczebności tych drapieżników w celu ograniczania szkód; wydawane są tylko pojedyncze zgody. Jednak porównanie danych RDOŚ w Rzeszowie dotyczących wilczych szkód (liczby ataków i zabitych owiec) z danymi GDOŚ o wykonanych odstrzałach interwencyjnych wilków dla jednego hodowcy na Podkarpaciu (gmina Lutowiska) w okresie ostatnich 25 lat jest niezwykle przekonujące (ryc. 3). Jednoznacznie wskazuje, że w konkretnych warunkach przyrodniczych tej lokalizacji i konkretnych okolicznościach utrzymywania inwentarza odstrzał wilków był skuteczny – zdecydowanie ograniczył skalę szkód.

■ Dogmat ochrony ścisłej

Konieczność ochrony ścisłej wilków jest nieustannie, jak mantra, powtarzana przez instytucje ochrony przyrody w Polsce, organizacje ochroniarskie i radykalnych

W maju 2025 r. Parlament Europejski przegłosował zmianę statusu ochronnego wilków na całym obszarze UE ze ściśle chronionego na chroniony. Wbrew medialnemu lamentowi organizacji i naukowców hołdujących fundamentalistycznym poglądom na ochronę zwierząt ta decyzja nie oznacza zrujnowania dekad wysiłków ochroniarskich, ponownego zagrożenia gatunku ani „pełnoskalowego zabijania wilków”





Wszystkie dane naukowe wskazują, że racjonalne i prowadzone pod kontrolą zmniejszanie liczebności wilków nie stoi w sprzeczności z zachowaniem ich żywotnych populacji i ekspansją na nowe tereny

naukowców. Kompletnie ignoruje się wypowiedzi międzynarodowych gremiów i najwybitniejszych naukowców będących autorytetami w ochronie tego gatunku oraz wnioski wypływające z dekad praktycznych działań na rzecz ochrony drapieżników.

Large Carnivore Initiative for Europe (LCIE), grupa specjalistów IUCN, w wytycznych dla planów zarządzania dużymi ssakami drapieżnymi na poziomie populacyjnym (2008) jednoznacznie stwierdziła: *Zdajemy sobie sprawę, że pozyskanie łowieckie/kontrola letalna dużych ssaków drapieżnych może być kontrowersyjne, jednak LCIE wierzy, że może ono być zgodne z ich ochroną w wielu, ale oczywiście nie wszystkich, regionach i sytuacjach. Jest bardzo ważne, żeby pamiętać, iż ochrona drapieżników niekoniecznie oznacza ich ścisłą ochronę.* LCIE rekomenduje również kontrolę wilków w rejonach, gdzie osiągną one wysokie zagęszczenie: *W niektórych sytuacjach koegzystencja może być o wiele łatwiej osiągnięta, jeżeli populacje dużych drapieżników będą utrzymywane w niższych zagęszczeniach niż te, które dany obszar mógłby potencjalnie utrzymać.*

Dr David L. Mech napisał we wstępie do książki Hanka Fischera *Wolf Wars* (1995) znamienne słowa: *Ponowne zasiedlenie przez wilki północnej części tzw. kontynentalnych 48 stanów USA, ciągle postępujące, pozostanie na zawsze jednym z najistotniejszych suk-*



Fot. Lech Karauda

cesów ochrony przyrody w XX wieku... Jeżeli nauczyliśmy się czegokolwiek z tej ciężkiej próby, to tego, że najlepszym sposobem na zapewnienie dalszego przetrwania wilka nie jest, jak na ironię, jego ścisła ochrona. A w swojej innej publikacji z 1995 r. stwierdził: liczebność wilków powinna być prawdopodobnie kontrolowana niemal wszędzie tam, gdzie ich populacja jest odtwarzana.

Tymczasem instytucje ochrony przyrody w Polsce są kompletnie głuche na taką wiedzę i głoszą, tak jak GDOŚ, że „wilk jest i będzie gatunkiem ściśle chronionym w Polsce!”. Zapominają, że sukces ochrony gatunku to nie wymuszone prawne zakazy (nieustannie łamane), lecz jego bezpieczne trwanie w długiej perspektywie czasowej, będące efektem wypracowanego kompromisu między zainteresowanymi grupami społecznymi.

Okopujemy się więc na pozycjach, które są nie do utrzymania, a tymczasem Europa Zachodnia pragmatycznie szuka rozwiązań. Tuż przed obniżeniem statusu ochronnego wilków przez PE w 2025 r. w czasopiśmie „People and Nature” ukazał się artykuł znanych europejskich autorytetów pod znamienym tytułem *Łączenie nauki, polityki i interesariuszy: w kierunku zrównoważonego współistnienia wilków i zwierząt gospodarskich w krajobrazach zdominowanych przez człowieka* (Ostermann-Miyashita i in., 2025).

Wybitni naukowcy i praktycy wnioskuje w nim o wdrożenie rozwiązań zapewniających koegzystencję wilków oraz pasterstwa, które stanowi znaczący obszar zainteresowania UE. Stwierdzają, że w celu wspierania zrównoważonego współistnienia tych drapieżników i systemów wypasu zwierząt gospodarskich społeczeństwa muszą szukać rozwiązań sprzyjających trwałości obu tych elementów. Odpowiednie zajęcie się problemami zarówno hodowli, jak i ochrony przyrody poprzez zarządzanie adaptacyjne, współtworzone przez interesariuszy i oparte na danych naukowych, jest najważniejsze dla radzenia sobie ze złożonymi relacjami między wilkami i zwierzętami gospodarskimi.

Wilki zostały uratowane i nie są już gatunkiem zagrożonym. Ten niewątpliwy sukces ochrony, będący efektem budowania przez dziesięciolecia pozytywnego obrazu tych drapieżników, spowodował jednak, że w znacznej części społeczeństw w wielu krajach panuje wyidealizowany obraz tych zwierząt, oderwany od ich rzeczywistej natury.

■ **Potrzebujemy, podobnie jak wszystkie inne kraje, strategii zarządzania tym gatunkiem!** Strategii, która zbuduje skuteczną ochronę na świadomej akceptacji i kompromisie kluczowych grup społecznych, a nie na wymuszonej prawnie ochronie ścisłej.

■ **Stale rosnący areal występowania wilków oraz ich liczebność powodują coraz silniejsze konflikty z ludźmi, szczególnie w krajobrazie kulturowym zdominowanym przez człowieka.** Instytucje państwowe odpowiedzialne za ochronę przyrody nie mogą dalej prowadzić polityki „jakoś to będzie”. Muszą mieć pomysł i plan, jak postępować z wilkami – drapieżnikami niezwykle plastycznymi, łatwo przystosowującymi się do różnych warunków i zdolnymi przetrwać, żywiąc się praktycznie wszystkim, co jadalne. Tymczasem jednak zupełnie lekceważą duży potencjał reprodukcyjny tego gatunku – populacja wilków może przyrastać nawet o 30% w skali roku.

■ **Jeżeli w Polsce jest tylko 400 wilczych watah, a każda z nich z sukcesem odchowuje jedynie dwoje młodych, to co roku 800 wilków będzie poszukiwało terenów, aby się osiedlić.** Gdzie pójdą, skoro najlepsze miejsca są już zajęte? Na co będą polowały w terenach rolniczych i podmiejskich? Jaki poziom szkód wytrzymają hodowcy? Jaki poziom konfliktu będą tolerować społeczności wiejskie? I co, jeśli wydarzy się – niekwestionowany nawet przez miłośników wilków – poważny atak na człowieka?



Redaktor prowadzący: Bogdan Złotorzyński

Redakcja językowa: Joanna Sutkowska,
Małgorzata Tadrzak-Mazurek

Projekt graficzny i skład: Ewa Sędziak

Autor zdjęcia na okładce: gen_pick/AdobeStock
Wygenerowane za pomocą sztucznej inteligencji

Copyright by Fundacja Instytut Analiz Środowiskowych

Copyright by Oficyna Wydawnicza Oikos sp. z o.o.

Warszawa 2026

ISBN 978-83-64843-49-5

Produkcja wydawnicza:
Oficyna Wydawnicza Oikos sp. z o.o.
www.oikos.net.pl

Druk: Lotos Poligrafia sp. z o.o.
ul. Wał Miedzeszyński 98, 04-987 Warszawa



© Denni/Adobe Stock



Instytut Analiz Środowiskowych (IAS)

został założony w 2020 r. jako niezależna i niedochodowa organizacja pozarządowa, aby inicjować i wspierać inicjatywy legislacyjne na rzecz ochrony środowiska oraz poprawy warunków bytowania zwierząt, a także pomagać ofiarom hejtu i udzielać porad prawnych.

- ✓ Od początku istnienia realizujemy liczne projekty, w tym badania naukowe, warsztaty, akcje i kampanie społeczne, działania eksperckie, debaty i konferencje, a także prowadzimy działalność wspomagającą rozwój ratownictwa oraz ochronę ludności.
- ✓ Do naszych priorytetów należą działania na rzecz bioróżnorodności, zrównoważonego rolnictwa i łowiectwa oraz budowania świadomości ekologicznej społeczeństwa. Opowiadamy się przy tym za racjonalną ochroną przyrody opartą na zrównoważonym korzystaniu z jej odnawialnych zasobów i konsekwentnie walczymy z uprzedzeniami, venatofobią oraz mową nienawiści.
- ✓ Instytut Analiz Środowiskowych jest organizacją pożytku publicznego, która kieruje się zasadami przejrzystości i otwartości. O swoich działaniach informujemy na bieżąco na stronie internetowej oraz w publicznie dostępnych sprawozdaniach. Środki finansowe na naszą działalność pochodzą z darowizn oraz wpłat 1,5% podatku dochodowego od osób fizycznych.



analizasrodowiskowa.org